Nr. 235 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, sobota 13 października 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Uchwały Komisji Centr. i C. K. W.

Komisja Centr. i C. K. W.

potępiają szkodliwą działalność samozwańczej Rady Zw. w Warszawie.

WARSZAWA. 11. października. (tel. wł.) Dziś przy bardzo licznym udziale członków odbyło się posiedzenie Komisji Centr. Przewodniczył tow. Kwapiński. Na porządku dziennym znajdowały się 2 sprawy 1) stan ruchu zaw. w Warszawie, 2) strejk włókniarzy.

W pierwszej sprawie Kom. Centr. stwierdza, że poszczególni członkowie Zw. Zaw. w Warszawie dopuścili się grubego naruszenia karności organizacyjnej, 1) przez samowolne, sprzeczne z obowiązującym statutem zwołanie konferencji zawodowej, 2) przez próbę samowolnego powołania do życia Rady Zaw.

Komisja Centralna wyraża ubolewanie z powodu tej niekarności i stwierdza, że Radę Zaw. może prawnie wybrać tylko konferencja Zarządu, zwołana przez Komisję Centralną.

Każde inne samowolnie do życia powołane ciało organizacyjne poza ramami Zw. Zaw. w Polsce należy uważać za organizację rozłamową i szkodliwą.

Komisja przestrzega ogół członków i wszystkie oddziały i wzywa Związki do zastosowania najostrzejszych rygorów i **do wykluczania ze Związków jako szkodników wszystkich tych, którzy pomimo tych uchwał chcieliby rozłam dalej prowadzić.**

W sprawie strejku włókniarzy Kom. Centr. uchwaliła poparcie szeregu akcyj, dla poparcia strejku i pomocy dla strejkujących i ich rodzin.

WARSZAWA. 11. 10. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu C. K. W. powziął w sprawie stanu ruchu zaw. w Warszawie następującą uchwałę:

C. K. W. stoi na stanowisku jednolitości i scentralizowania ruchu zawodowego. Partja nie może uznać organizacji zawodowej wyłamującej się z ram statutowych Komisji Centr. i [illegible]je każdą próbę takiego wyłamania [illegible] szkodliwą dla całości ruchu robotniczego.

C. K. W. poleca towarzyszom uczestniczącym w Radzie Zw. Zaw. Warszawy, powołanej do życia wbrew statutom Kom. Centr. niezwłocznie zlikwidować tę Radę.

C. K. W. określił swój stosunek do wydawnictwa „Przedświt“ ściśle według założeń artykułu tow. M. Niedziałkowskiego ogłoszonego w ostatnim Nrze „Robotnika“.

„Chcielibyśmy uwolnić naród litewski“.

Spisek oficerów i studentów litewskich przeciw rządowi Waldemarasa. Torturowanie aresztowanych.

KOWNO. 11. 10. (AW). W ciągu ostatnich dni policja polityczna i żandarmerja litewska wykryły spisek, którego głównym celem było dokonanie zamachu stanu. Spiskowcy składali się przeważnie z oficerów armji litewskiej i studentów uniwersytetu kowieńskiego. — Celem spisku było zgładzenie Waldemarasa, Smetony i Daukantasa. Przygotowywany przez nich zamach na Waldemarasa nie udał się dwa razy. Rewizja dokonana w mieszkaniu studenta uniw. kowieńskiego Rekisa ujawniła archiwum spisku. Aresztowano kilku oficerów załogi kowieńskiej, oraz 3 studentów uniwersytetu kowieńskiego. Wszystkich aresztowanych poddano torturom w więzieniu śledczem. Jeden z badanych podczas śledztwa powiedział: „Chcieliśmy uwolnić naród litewski od gniotącej go zmory. Nie udało się nam, ale uda się innym“.

—o—

WARSZAWA, 11. 10. (AW). Korespondent „Kurjera Czerwonego“ donosi z Kowna, że rząd litewski wprowadził cenzurę listów pisanych i otrzymywanych przez oficerów i żołnierzy armji litewskiej. Zarządzenie to wywołane zostało podobno wiadomością, że w łonie armji kowieńskiej przygotowuje się spisek przeciw Waldemarasowi.

Sprawa wewnętrznego rozbrojenia Austrji.

Konferencja stronnictw u kanclerza Seipla.

WIEDEŃ. 11. października. (Pat.) Dziś przedpołudniem odbyła się zapowiedziana pierwsza oficjalna konferencja stronnictw w sprawie rozbrojenia wewnętrznego. Kanclerz Seipl w zagajeniu konferencji oświadczył, że uważa za rzecz naturalną, że w ciągu dalszego przebiegu rokowań, koło uczestników konferencji zwiększy się. Decyzję w tej sprawie pozostawia stronnictwom. Imieniem rządu złożył kanclerz Seipl oświadczenie, że rząd bierze na serjo obrady w sprawie pokoju wewnętrznego. Po oświadczeniu kanclerza Seipla nastąpiła wymiana zdań pomiędzy przedstawicielami poszczególnych stronnictw. Dalszy ciąg konferencji odbędzie się w piątek.

———

Strejk tkacki.

Strejk robotn. tkackich został w dniu wczorajszym zaostrzony, i trudno obecnie przewidzieć kiedy i z jakim skutkiem zostanie zlikwidowany. Robotnicy, przed proklamowaniem strejku, wyczerpali wszelkie możliwe środki pokojowe i chwycili się ostatecznej broni z konieczności obrony swoich najbardziej żywotnych interesów. Przemysłowcy trwają zawzięcie w uporze, nie chcąc zasadniczo udzielić żadnej podwyżki płac. Sprawa załatwienia konfliktu komplikuje się. Rząd podjął się pośrednictwa, proponując podwyżkę dotychczasowych zarobków o 5 procent. Robotnicy odrzucili tę propozycję, domagając się 20 proc. podwyżki. Podobno, przemysłowcy nie zgodzili się nawet i na minimalną podwyżkę.

Strejk tkacki wybuchł na tle czysto ekonomicznem. Wzrastająca z dnia na dzień drożyzna uniemożliwia klasie robotniczej związanie końca z końcem, spycha ją na dno straszliwej nędzy.

W całym kraju, w każdej dziedzinie trwa od lat systematyczna zwyżka cen, a w pierwszym rzędzie artykułów pierwszej potrzeby, co klasie pracującej daje się szczególnie we znaki. Zarobki robotników pozostają jednak na tej samej co dawniej wysokości, tracąc realną wartość kupna — i dopiero drogą akcji strejkowej udaje się przemysłowców zmusić do ustępstw.

Przemysł tkacki jest jednym z najgorszych terenów chciwości i wyzysku kapitalistycznego. Zarobki włókniarzy należą do najniższych w Polsce. Panuje wśród nich straszliwa, nie dająca się wprost opisać, nędza. A z drugiej strony nastąpił w ostatnich czasach w tym przemyśle ogromny wzrost wydajności pracy, zwiększyło się natężenie mózgu i rąk robotnika. Robotnik daje z siebie maksimum pracy.

Przemysłowcy nie widzą jednak niczego poza swoją kieszenią. Nie obchodzą ich żadne względy, obojętni są na wszystko, co leży poza linją ich interesów.

Stanowisko ich w sprawie ostatniego postulatu robotników tkackich powinnoby zmusić rząd do ściślejszej kontroli państwowej nad gospodarką przemysłu włókienniczego. Ale rząd obecny jest bezsilny w swojej bierności wobec ciężkiego przemysłu, który stanowi dziś podporę panującego rezimu. Pamiętamy zresztą słynny arbitraż p. premjera Bartla w czasie strejku włókienniczego przed rokiem, arbitraż, w wysokim stopniu krzywdzący klasę pracującą przemysłu tkackiego.

I na innym terenie wisi groźba olbrzymiego strejku na tle ekonomicznem. Zagię-

bie krakowsko-dąbrowskie stoi przygotowane już do akcji strejkowej.

Fakty powyższe wskazują, iż niedobrze się dzieje w przemyśle polskim i że koniecznie w czasie jaknajkrótszym winny tu zajść przeobrażenia, któreby zmieniły dotychczasowy stan rzeczy.

Istota przemysłu leży w tem, by służyć potrzebom społeczeństwa. A tymczasem przemysł znajduje się w rękach kapitału, któremu obojętne są cele i potrzeby społeczne, a na wszystko patrzy pod kątem własnego interesu.

Pomiędzy tymi dwoma sposobami patrzenia istnieje wielka, nie dająca się z sobą pogodzić rozbieżność i sprzeczność. Interes kapitału jest i będzie zawsze sprzeczny z interesem państwa i społeczeństwa.

Sprzeczność ta musi zniknąć. Pierwszym krokiem do jej usunięcia byłoby zniesienie olbrzymich dywidend kapitalistów. To automatycznie przyczyniłoby się do potanienia cen. Z przemysłu musi się usunąć najważniejszy obecnie moment: zachłanność i spekulację kapitalistów. Musi nastąpić podporządkowanie przemysłu interesom społeczeństwa.

Zdajemy sobie sprawę, że to nie tak łatwo nastąpi, ale nastąpić musi prędzej czy później.

Tymczasem klasa pracująca musi walczyć o poprawę swego bytu przez podwyżkę płac. Należy jaknajrychlej podnieść płace do poziomu realnej wartości kupna. Jest to warunek konieczny dla utrzymania spokoju w kraju. Odwlekanie z załatwieniem tego może pociągnąć za sobą niepożądane skutki.

—:::—

Do obrony prasy socjalistycznej!

Jedyną godną odpowiedzią zorganizowanej klasy robotniczej na orgje konfiskat, wciąż szalejącą nad rozrastającą się prasą polityczną i zawodową klasy robotniczej w Polsce jest narazie wzmożona działalność nad jej rozprzestrzenieniem.

Ważność przeżywanego obecnie momentu, wymaga od każdego świadomego robotnika dokładnego orjentowania się w sytuacji.

Zadanie to może spełnić

jedynie tylko prasa socjalistyczna.

Bez trwałych podstaw materjalnych prasa ta istnieć ani rozwijać się nie może.

Obowiązkiem każdego człowieka pracy w Polsce jest czytywać i być stałym prenumeratorem przynajmniej jednego z wydawnictw socjalistycznych w kraju.

Precz z kłamliwą, przekupną i plugawiącą duszę robotnika, sensacyjną i rynsztokową prasą burżuazyjną!

Czytajcie tylko pisma robotnicze. — Żądajcie wszędzie wydawnictw socjalistycznych. Twórzcie w każdej miejscowości Komitety Propagandy Prasy Socjalistycznej. — Szerzcie wszędzie propagandę czytelnictwa pism robotniczych. Nawiązujcie kontakt z redakcjami i administracjami tych pism. Nadsyłajcie korespondencje i zapisujcie się na stałych abonentów!

Wszyscy do walki! Niech słowo socjalistyczne dotrze do uszu każdego z obywateli i do najbardziej zapadłych zakątków w kraju!

Obowiązkiem każdego uświadomionego człowieka pracy, obowiązkiem każdego socjalisty jest popieranie i propagowanie wiary socjalistycznej, która obok naszej masowej organizacji jest najlepszą bronią w walce z faszyzmem i komunizmem.

Liga Prasy Socjalistycznej.

—o—

„Centralna część frontu przeciwsowieckiego".

Alarmy prasy sowieckiej.

„Izwiestja" omawiając doniesienie „Berliner Tageblattu" w sprawie rokowań, przeprowadzonych rzekomo przez marsz. Piłsudskiego w Bukareszcie pisze: Pacyfistyczne oświadczenia dyplomacji polskiej nie są już w stanie ukryć faktu przygotowywania ataku przeciwko sowietom, projektowanego w szerokim zakresie przez koła polskie. Porozumienie wojskowe polsko-rumuńskie pod egidą Francji ma przeprowadzić realizację awanturniczych projektów zmian granic w Europie wschodniej. Podróże gen. Lerond do Warszawy i Bukaresztu, odwiedziny delegacji wojskowej rumuńskiej w Warszawie i pertraktacje marsz. Piłsudskiego są kolejnemi etapami przygotowań do nowej wojny.

„Prawda" omawia głosy prasy rumuńskiej w sprawie pobytu marsz. Piłsudskiego w Rumunji. Polska i Rumunja stanowią, zdaniem prasy rumuńskiej,

centralną część przeciwsowieckiego frontu koalicji europejskiej.

Prasa polska zachowuje milczenie w sprawie szczegółów pobytu marsz. Piłsudskiego w Rumunji, lecz prasa rumuńska zrywa zasłonę nad rokowaniami Marszałka z rumuńskim sztabem generalnym. Wiadomości z Rumunji świadczą, iż przeciwko ZSRR przygotowywana jest koalicja państw europejskich. Polska i Rumunja odegrają w tej koalicji rolę centralnej części frontu przeciwrosyjskiego.

„Raboczaja Moskwa" dowodzi, że polityka polska naśladuje niewolniczo politykę jej „wielkich protektorów". Obostrzenie przeciwsowieckiego kursu polityki angielskiej i francuskiej spowodowało ożywienie wojowniczych planów tych awanturników, którzy kierują obecnie polską polityką zagraniczną. Polityka ta

dąży do utworzenia wielkiej Polski,

z którą Ukraina i Litwa połączyć się mają na podstawach federacyjnych. W ciągu kilku lat Polska „utrzymywała się w ramach minimalnej przyzwoitości dyplomatycznej". Obecnie wszystko się zmieniło. Należy oczekiwać spotęgowania wrogiego napięcia polityki polskiej. Na granicy zachodniej ZSRR czynione są przygotowania

do utworzenia wielkiego frontu przeciwsowieckiego.

Przygotowania te obecnie są o tyle ułatwione, iż akcja angielska doznała poparcia w postaci energicznej akcji francuskiej.

„Krasnaja Gazeta" jest zdania, że w chwili obecnej „Polska stanowi awangardę przeciwko ZSRR."

Przeciw Pawłowi Boncour.

PARYŻ. Oficjalny organ socjalistycznej organizacji Departamentu Północy ogłosił tekst uchwały, powziętej przez Zarząd tej organizacji. Uchwała zwraca się przeciw Pawłowi Boncour, a szczególnie przeciw jego stanowisku w kwestji rozbrojenia. Stanowisko to jest w zupełnej sprzeczności z polityką międzynarodowego socjalizmu i stara się znaleźć usprawiedliwienia dla rządu Poincare — Briand.

Zjednoczenie oświadcza, że w obecnych warunkach żaden socjalista nie może przyjąć od rządu francuskiego mandatu dla reprezentowania tego rządu na Lidze Narodów.

WALENTYN GORJANSKIJ.

Plama z atramentu.

Spodobała mi się nadzwyczajnie pewna zabawka, którą ujrzałem za szybą wystawową. Kupiłem ją.

Zabawka składała się ze zwykłej flaszeczki na atrament i z nadzwyczaj dobrze udanej plamy atramentowej.

Gdy się przewróciło flaszeczkę i podłożyło pod nią ów kleks, można było przysiądz, że atrament się wylał.

Jestem człowiekiem, który lubi humor. Może nawet więcej niż to przystoi mojemu wiekowi. Lubię płatać figle. Nie namyślając się długo, udałem się do znajomej mi rodziny z zamiarem urządzenia tam wesołego kawału.

— Proszę patrzeć — powiedziałem, przyszedłszy — jak tanio kupiłem atrament. Cała flaszeczka kosztuje 20 kopiejek.

Słowo „tanio" działa zawsze elektryzująco. Nawet zupełnie niepotrzebny przedmiot, którego użytek jest zupełnie niewiadomy, wywołuje podziw, jeśli się go tanio nabędzie.

— Tak jest! — ciągnąłem. — Jestem zadowolony, że udało mi się kupić tak tanio! Jestem bardzo zadowolony! I moja żona będzie się cieszyła! I teściowa odtąd odnosić się będzie do mnie życzliwiej... ach!

Zręcznie umieściłem flaszeczkę z atramentem na obrusie, zaścielającym stół i jeszcze zręczniej wsunąłem imitację plamy pod flaszeczkę.

Obraz katastrofy był kompletny.

— O, do licha! — krzyknąłem z udaną rozpaczą.

Gospodyni poczęła biegać po pokoju i wołać służby. Fatalny kleks atramentowy odbijał od obrusa. Przez pięć lat jedyna córka gospodarstwa pracowała nad tem artystycznem dziełem.

Zadowolony z wywołanego efektu, kontynuowałem swój żart, wydając okrzyki rozpaczy, w których musiano wyczuć gorycz, żal i najpokorniejsze usprawiedliwianie się.

— Prędzej, prędzej! — krzyczała gospodyni. — Kawałek papieru albo jakąś szmatkę! Prędzej!

Żal mi się zrobiło biednej kobiety. Z zakłopotaniem, smutkiem, z bezradnością patrzyłem na obrus.

— Niech się pani uspokoi — powiedziałem — odezwałem się, chcąc przeciągnąć żart jeszcze przez chwilę — niech się pani uspokoi... ja kupię nowy obrus...

— Co takiego? — krzyknęła gospodyni w tonie bezgranicznej pogardy. — Pan odkupi obrus? Pan, co już znasza drugi kapelusz mojego męża? I co tydzień trzy razy zjada u nas obiad? Pan? Co zamiast pracować, zasmarowuje płótno głupimi, nikomu niepotrzebnymi obrazkami? Wszyscy się śmieją z pańskich bazgrot! Wszyscy, wszyscy! I nikt pana nie uważa za artystę! nikt!

Czułem się obrażony. Co za ordynarna kobieta! W tej chwili zdradza wszystko, co kryło się w głębi jej małostkowej, marnej duszy pod maską filantropji.

— Wstyd! — powiedziałem. — Czy się pani nie wstydzi coś podobnego mówić? Żałuję swego żartu... oto... proszę patrzeć!

Zdjąłem z obrusa sztuczną plamę — był to kawałek cienkiej blachy, posmarowany czarną farbą — i włożyłem ją wraz z flaszeczką do kieszeni.

— Niech pani patrzy! nic niema! Był to tylko figiel! Ani śladu z plamy! Pozostały tylko gwałtowne słowa pani.

Teraz efekt był jeszcze większy.

— Tak? To był tylko figiel? Jakie to znakomite! — zawołała gospodyni słodziutkim głosem. — Zaraz pomyślałam, że to jakiś żart...

(Dok. nast.)

Powieść o Sacco i Vanzettim.

Upton Sinclair napisał do wydawcy Malika następujący list.

Kochany Przyjacielu! Dawno już nie słyszał Pan nic o mnie. Pracowałem bardzo intenzywnie i przysyłam Panu teraz resztę „Bostonu", jak sądzę, najlepszej mej powieści. Ma ona się pojawić w Ameryce 20 września, co się zbiega przypadkiem z dniem mych urodzin. Obchodzą go, coprawda, w Wiedniu i Moskwie, lecz o ile wiem, nie w Ameryce.

Zdecydowałem się na napisanie „Bostonu" dnia 22 sierpnia 1927 o godz. pół do ósmej wieczór (czas amerykański), gdy otrzymałem od jednego z lokalnych dzienników wiadomość (telegraficzną), że Sacco i Vanzetti nie żyją. Zdawało mi się wtedy, że świat zechce się dowiedzieć o ich historji. Przypuszczenie moje było trafne, otrzymałem bowiem wiele telegramów i listów z wezwaniem, bym uczynił to, co już postanowiłem.

Boston znałem dobrze, bo w ciągu 25 lat odwiedzałem go kilkakrotnie. Udałem się tam ponownie, spędziłem tam cały październik i część listopada, odszukałem wszystkich ludzi, którzy mogli mi coś powiedzieć o wypadku i zebrałem całą masę notatek i dokumentów. Teraz ukończyłem powieść którą wszyscy dotychczasowi czytelnicy — jednomyślnie uważają za interesującą. — Próbowałem w niej oddać pełny obraz pewnych stosunków kulturalnych, ażeby światu odsłonić tło wypadku Sacco-Vanzetti. W powieści przedstawiam historję sędziwej kobiety, która ucieka od swych bogatych krewnych i przebywa przez dwa lata wśród robotników. Odpowiada to całkiem stosunkom w Bostonie, gdzie tu i ówdzie znajdują się takie dziwaczne staruszki. Ta babunia, która „zbiegła", żyje rzeczywiście, znam ją od dziesięciu lat i obiecywałem jej zawsze że ją uwiecznię w powieści.

Śledząc koleje jej życia, natkniecie się na anarchistów włoskich, wśród nich Sacco i Vanzetti na dwanaście lat przed ich śmiercią i poznacie życie dobrego szewca i biednego handlarza ryb. Przez całą długą drogę aż do tragicznego, rozpaczliwego ich końca następują kolejno po sobie strejki, więzienia, sprzysiężenia, szpiegostwo, deportacje — wszystkie zdarzenia owych dzikich dni pod czas wojny i po wojnie. Znajdziecie tu wielkich bankierów i adwokatów z rodzinami, ujrzycie politykę Bostonu i jego gospodarkę w ostatnich dwunastu latach od strony wewnętrznej: strejk policji, wkroczenie „milczącego Cala" (Calwin Coolidge), krachy banków i syndykat oszczerstw, rzucanych na Sacco i Vanzetti, który za odkrycie ich machinacji wysłał na śmierć swe ofiary itd. Poznacie głównych świadków, przejrzycie intrygę prokuratora okręgowego i całą fanatyczną nienawiść średniowiecznego, purytańskiego sędziego, który zainscenizował pewnego rodzaju — spalenie czarownic na stosie. Będziecie śledzić tragedję, trwającą siedm lat — takiej masy wstrząsających scen nie wymyślił jeszcze żaden powieściopisarz — i ja ich nie wymyśliłem. — Zbliżycie się do przeraźliwej decyzji — najokropniejszego dramatu, jaki kiedykolwiek rozegrał się w walkach klasowych w Ameryce. W dramat ten wplątani są sędziowie najwyższego trybunału, sławni adwokaci, gubernator-miljoner i rektor uniwersytetu o niebieskich żyłach w krwi, kilkuset agitatorów i poeta z Greenwich Hill i dwa tysiące ludzi, którzy odpowiadają za zawartość wielu arsenałów wojskowych.

Z listów krytyków, którzy czytali manuskrypt, przytaczam dwa: Jeden z obrońców Sacco - Vanzetti pisze: „Boston" będzie tak ulubiona i sławna jak „Chata Wuja Toma". Będzie to książka dzisiejszej generacji.

Floyd Dell, jeden z najznakomitszych krytyków amerykańskich pisze: „Nowe rozdziały są wspaniałe! To, co było dotychczas, jest poprostu mistrzowskie, i jakkolwiek zakończenie jest znane, niemniej wszystko wywołuje niesłychane napięcie. Kompozycja nadzwyczajna. Według mojego zdania poza Tołstoja „Wojną i pokojem" i kilku dziełami Zoli niema dzieła, które możnaby porównać z pańskiem. Nowa metoda Pana jest rzeczywiście wielkim, literackim pomysłem".

„Boston" pojawił się w fejletonach w „New Leander" (Londyn) „Ogonjok" (Moskwa) i w Pradze, W jesieni wyjdzie w książce w Londynie, Pradze, Berlinie, Moskwie i Sztokholmie. Tłumaczenia są w przygotowaniu dla Danji, Holandji, Hiszpanji i Japonji. Dalsze nastąpią później.

Upton Sinclair.

—o—

Śmierć małego Spartakusa.

Czy wolno niszczyć niepotrzebne życie?

Lotnik Orłowski, niegdyś członek nielegalnych partji, emigrant i rewolucjonista w walkach z caratem, po rewolucji październikowej został lotnikiem czerwonej armji. Później prowadził życie spokojne, jego życie rodzinne było niczem niezamącone, a syn, który miał mu się urodzić, był całą jego nadzieją i dumą, już zgóry marzył sobie, że dziecko będzie się nazywało **Spartakus** — symbol siły i hartu.

Urodził się syn, ale jaki! **Wodogłowiec**, częste ataki, a taki wątły, iż zdawało się, iż każdej chwili skończy! Ot, kupka chorego ciała i to miał być Spartakus!

Czyja była wina, że takie dziecko przyszło na świat? Orłowski był zdrów i silny, nie miał żadnej podejrzanej choroby. Może żona? Jej ojciec był alkoholikiem. Może? Gdy syn, Spartakus, miał trzy lata, wyglądał na dziecko półroczne, nie chodził, nie mówił, jednem słowem — idjota.

Lekarze byli bezsilni: Beznadziejny wypadek. Gdy Orłowski zauważył w poczekalni lekarza jakieś starsze dziecko — zupełnego kretyna —, ogarnęło go przerażenie. Co robić! Jedyne wyjście — śmierć syna. Ale czy on ma być jego mordercą!... Odtąd nie przestała go prześladować myśl, że dziecko musi być sprzątnięte...

I gdy żona jego ciężko zachorowała, gdy życie jej wisiało na włosku, lotnik Orłowski godzinami całemi wśród zimy trzymał dziecko przy otwartem oknie w nadziei, że się przeziębi i umrze...

W pożyciu ich małżeńskiem zaczęło się coś rwać. Między nimi stanęło dziecko-idjota. Pewnego dnia znalazł Orłowski kartkę, pisaną ręką jego żony: Zarzucała mu winę choroby dziecka i groziła, że zabije siebie i dziecko. Kilkakrotnie mówiła, że byłoby szczęściem, gdyby dziecko umarło. Co począć? Oddać syna do zakładu dla idjotów? Orłowski udał się do takiego zakładu, lecz wrócił stamtąd zupełnie złamany: Nigdy go tam nie oddam, lepsza śmierć, niż takie życie. Z miejsca go zastrzelę.

Ale nie uczynił tego jednak zaraz. Dopiero następnego dnia rozległ się w domu odgłos wystrzału. Orłowski wybiegł z mieszkania z rewolwerem w ręku i powiedział do swych sąsiadów drżącym głosem: „Zabiłem go. Moja jedyna prośba: Powiedzcie o tem mojej żonie tak ostrożnie, aby jej się nic nie stało".

Sąd zasądził czerwonego lotnika na sześć miesięcy więzienia. Tak skończył mały Spartakus. Oto dodatek do problemu: Czy wolno niszczyć bezwartościowe życie? Są uczeni, którzy uznają takie prawo.

*

W Wiedniu sąd przysięgłych uniewinnił matkę, która przez otrucie gazem świetlnym chciała popełnić samobójstwo i zabić swego syna. Matka została uratowana, dziecko umarło. Było to dziecko nieślubne, ojciec o nie nie dbał. Klasztor, gdzie dziecko się wychowywało, nie chciał je dalej trzymać, ponieważ matka nie miała środków na płacenie za niego. Na wieś oddać go nie chciała, wiedząc, jaki los czeka dzieci oddane na wychowanie na wieś, sama to przeżywała, — wybrała więc śmierć własną i dziecka, jako najlepsze wyjście.

Przysięgli wydali werdykt uwalniający. Ale to było dziecko zdolne do życia. Mały Spartakus nie był zdolny do życia. A przecież sędziowie sowieccy zasądzili czerwonego lotnika.

Mały fejleton.

Oszuści z pod ciemnej gwiazdy i ich ofiary.

Bratni nasz organ, tygodnik krakowski „Prawo Ludu" przytacza jeden ze sposobów, jakich używają rozmaici oszuści, grasujący wśród wybierających się na emigrację chłopów. Kawał to wcale pomysłowy, a kończący się zwykle naciągnięciem ofiary na mniejszą lub większą kwotę pieniężną:

W ogonku przed konsulatem, do którego z budzących swym wyglądem więcej nadziei na łatwy zysk, zbliża się elegancki młodzieniec i uprzejmie proponuje swe pośrednictwo w uzyskaniu wizy lub innego dokumentu, upragnionego przez przybysza z prowincji.

— Proszę się do pana! Pana tu nogi powrastają w ziemię, zanim tu przyjdzie pana kolejka, ale ja panu coś powiem: mój szwagier zna sekretarza konsulatu i on pana to zrobi w try miga.

Wieśniak oczarowany jest propozycją i nieśmiało się na nią zgadza.

Widocznie szczęście mu sprzyja, bo oto pośrednik patrząc w dal robi rozpromienioną minę i mówi uszczęśliwiony:

— Pan ma szczęście. Mój szwagier już idzie.

„Szwagier" okazuje się eleganckim młodzieńcem, który jednak nie chce wdawać się w tę sprawę, mówiąc, że nie wypada nadużywać uprzejmości sekretarza. Wreszcie jednak elegant daje się ubłagać i mówi niedbale:

— No, spróbujemy. Ale tu niema co stać, chodźmy do mieszkania sekretarza i tam się tę sprawę załatwi od ręki.

Cała trójka w zupełnej zgodzie udaje się na jakąś niedaleką zwykle ulicę, wchodzi do bramy i stąd na klatkę schodową, gdzie ku radości ogólnej „właśnie" spotyka schodzącego ze schodów sekretarza.

Jest to zwykle wytworny dyplomata w starszym wieku, o surowym, pełnym godności wejrzeniu. — Oziębłe odpowiada na uniżony ukłon „szwagra" i pyta: o co znów chodzi?

„Szwagier" pokornie poleca mu sprawę nieszczęśliwego chłopa, opowiada, że zna go dawno i jest mu niezmiernie życzliwy, ale sekretarz nie odrazu da się ubłagać. Śpieszy się, niedowierza zapewnieniom swego rzekomego przyjaciela, aż wkońcu mięknie ujęty prośbą samego emigranta.

— Ma pan dokumenty, papiery, dolary? — pyta wyniośle.

Uszczęśliwiony wieśniak wręcza mu wszystkie swoje skarby i z biciem serca czeka rezultatu.

Sekretarz przegląda wszystko skrupulatnie i wreszcie mówi:

— No, dobrze, zaraz to załatwię, idę do siebie na górę, a wy idźcie do bramy, bo tu czekać nie wolno.

Wieśniak schodzi ze swoimi towarzyszami na dół wpłaca im zwykle parę złotych za pośrednictwo, poczem przyjaciele giną mu niespodzianie z oczu i mieszają się z tłumem przechodniów.

A chłop czeka sobie dalej na sekretarza.

Oczywiście czeka nadaremno.

Głód mieszkaniowy w Warszawie.

Brak pół miljona izb.

Komitet rozbudowy m. st. Warszawy przeprowadził obecnie szczegółową statystykę rozwoju i potrzeb ruchu budowlanego. Obecnie w stolicy przypada na 1 izbę przeciętnie 2.25 osób. Przy dzisiejszym stanie rozbudowy, dzięki przyrostowi ludności stosunek ten w ciągu najbliższych 10 lat pogorszy się do 3.37 osób na izbę. Aby pokryć całkowite zapotrzebowanie w tej mierze trzebaby wybudować ok. 500.000 izb, na co potrzeba ok. 3 miljardów zł., t. j. ok. 300,000.000 zł. rocznie!

Konfiskata „Dziennika Ludowego“.

Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego“ został skonfiskowany z powodu jednego ustępu we wstępnym artykule pod tyt.: „Z zewnątrz“.

Strejk włókniarzy.

WARSZAWA. 11. października. (tel. wł.) Dziś nastąpiło dalsze zaostrzenie strejku w przemyśle włókienniczym. Wycofano obsługę z tych fabryk, w których jeszcze znajdowała się dnia poprzedniego, tak iż już wszystkie przedsiębiorstwa zostały jej pozbawione. Rano przy wypłatach odbyły się tłumne masówki robotników. Przemawiali przedstawiciele komitetu strejkowego. Nastrój wśród strejkujących bardzo dobry, wszędzie uchwalono strejkować aż do zwycięstwa.

WARSZAWA. 11. października. (tel. wł.) Magistrat miasta Łodzi uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu najbardziej potrzebującym rodzinom strejkujących robotników wydawać bezpłatne obiady i pomoc w naturze.

Dalsze szczegóły katastrofy budowlanej w Pradze.

Dotąd wydobyto 28 trupów. — Pod gruzami znajduje się jeszcze 25 do 30 osób.

PRAGA, 11. 10. (Pat.). Akcja ratownicza przy gruzach zawalonego domu trwała przez całą noc. Wyciągnięto z pod gruzów jeszcze 4 trupy, wobec czego liczba zmarłych dochodzi do 27. 19 rannych ofiar wypadku przebywa w szpitalach, 17 lżej rannych w domach. Minister robót publicznych Spina oświadczył w Senacie, że o ile chodzi o akcję budowlaną, administracja państwowa nie miała bezpośredniego wpływu na kompetentne w tym względzie władze autonomiczne. W składach państwowych materjałów budowlanych obowiązują przepisy uniemożliwiające podobne wypadki. Rząd zamierza rozciągnąć te przepisy także na przedsiębiorstwa prywatne. Pisma omawiają szeroko przyczyny katastrofy. Na łamach „Prager Tageblatt“ prof. wyższej szkoły technicznej Fiedler stwierdza, że grunt, na którym stoi Praga jest silny i nie może być uważany za przyczynę wypadku. „Trybuna“ przytacza głosy, które przypisują katastrofę użycia złego cementu. Kierownik budowy zawalonego gmachu słuchany na policji przyznał, że użyty cement nie był wystarczającej jakości. Prezydent republiki przeznaczył na ofiary katastrofy 150.000 koron czeskich. Bank czeski 100.000 kor. czesk., ponadto zgłoszono wiele innych ofiar. Czerwony Krzyż, przy współudziale prasy organizuje subskrybcję na rzecz ofiar wypadku.

PRAGA, 11. 10. (Pat.). Z pod gruzów zawalonego domu wydobyto dotychczas 28 trupów. Stracono już nadzieję co do wydobycia kogokolwiek żywego z pośród 25 do 30 osób, których jeszcze brak. Usuwanie olbrzymich bloków betonowych nie będzie mogło być ukończone przed upływem tygodnia. Z pośród 37 osób, rannych w czasie katastrofy 19 pozostaje jeszcze w szpitalu. Dotychczas zdołano stwierdzić tożsamość tylko 10 osób.

PRAGA, 11. 10. (Pat.). Dziś popołudniu wydobyto z pod gruzów domu, który uległ zawaleniu się zwłoki dalszych trzech ofiar katastrofy, w tej liczbie majstra budowlanego Pulemana. W marynarce jego znaleziono rozbity zegarek, który wskazywał godzinę 19. Wobec tego, iż katastrofa nastąpiła o godzinie 15 należy wnosić, iż Puleman żył jeszcze pod gruzami około 4 godzin t. j. do czasu aż został przyduszony przez obsuwające się gruzy. Nowe te ofiary katastrofy znalezione zostały na głównych schodach prowadzących do mieszkań w suterenach. Ciała ich znajdowały się już w stanie rozkładu. Pogłoski, jakoby z pod gruzów dochodziły jeszcze jęki ludzkie są bezpodstawne.

Transatlantycki lot balonu sterow. „Zeppelin“.

BERLIN. 11. października. (A. W.) Mimo zapowiadanego odłożenia odlotu niemieckiego balonu sterowego „Hrabia Zeppelin“ wystartował dziś z lotniska z Friedrichshafen na parę minut przed godziną 8-mą. Balon zabrał z sobą pocztę ogólnej wagi 5 tys. kg. i radjostację. W Nowym Jorku wszystkie karty wstępu na powitanie Zeppelina na lotnisku Lakehu są już rozsprzedane.

BERLIN. 11. października. (Pat.) Prasa popołudniowa donosi, że sterowiec Zeppelin, by uniknąć burzy szalejącej nad północnym Atlantykiem, musiał nad Francją zmienić wytkniętą drogę i skręcił poprzez morze Śródziemne ku Hiszpanji, by nad Gibraltarem rozpocząć swój lot nad otwartym oceanem. Prasa berlińska przepełniona jest informacjami i telegramami o locie, wyrażając troskę o stan pogody nad oceanem.

Katastrofa kolejowa w Kleparowie.

Wczoraj o godzinie 7'30 rano podczas wyjazdu pociągu mieszanego Nr. 2654 ze stacji Lwów-Kleparów w kierunku Jaworowa wykoleiły się 2 wagony osobowe, przyczem 10 podróżnych i 2 konduktorów doznało lekkich kontuzji. Przerwy w ruchu nie było. Pociąg Nr. 2654 odszedł z 98 minutowem opóźnieniem. Wysłana natychmiast z Dyrekcji komisja stwierdziła, że przyczyną wykolejenia była źle nastawiona zwrotnica, a właściwie niezupełnie dociągnięta, skutkiem czego szyny do siebie nie przylegały. Kontuzjowanych badała na dworcu komisja lekarska.

Straszny czyn upośledzonego na umyśle.

BERLIN. 11. 10. (AW). W miejscowości Ruheleben upośledzony na umyśle 45-letni Maks Pöppke zamordował swą 71-letnią matkę, dozorczynię baraków kąpielowych utrzymującą go ze swej pracy. Stara kobieta, krzątając się strąciła przez nieuwagę pudełko zapałek, które rozsypały się po mokrej podłodze. Syn w przystępie szału pałką gumową zakatował na śmierć staruszkę, poczem udał się do komisarjatu policyjnego z żądaniem świadectwa zgonu matki. Pöppkego, który niedawno wyszedł ze szpitala dla obłąkanych aresztowano.

———

NA EKRANIE DNIA.

Hoch Österreich!

Do ręki wpadł mi przypadkowo dokument, który w okresie gwałtownego zwalczania biurokracji austrjackiej, zapisuję na wieczną rzeczy pamiątkę.

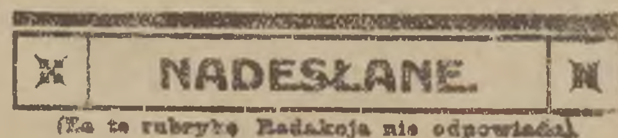
Dokument ten, dotyczący sprawy wyasygnowania pieniędzy z Warszawy do Lwowa, dla jednej z tutejszych instytucyj komunalnych, przytaczam dosłownie, z opuszczeniem nazwisk i innych bliższych danych.

„Na pismo **tutejsze** do **tamtejszego** urzędu w sprawie **tamtejszego** orzeczenia i uchwały przyznającej **tutejszemu** urzędowi kwotę wyasygnowaną przez Ministerstwo, donosi się, że do **tutejszego** urzędu nie wpłynęła do dnia dzisiejszego **tamtejsza** asygnata, ani też żadna **tamtejsza** odpowiedź.

Ponieważ dla **tutejszego** urzędu jest kwota wyasygnowana przez **tamtejszy** urząd niezbędna i przewidziana w **tutejszym** preliminarzu budżetowym, przeto zechce **tamtejszy** urząd bezzwłocznie nadesłać **tutejszemu** urzędowi odpowiedź, względnie odpis **tamtejszej** asygnaty, potrzebnej do wypłaty dla **tutejszego** urzędu“.

Jeśli kłamię, to niech mnie **tutejszy** szlag trafi!

Stem.



Konferencja w min. pracy w sprawie żądań górników.

Oświadczenie przemysłowców.

WARSZAWA. 11. października. (tel. wł.) Dziś ministerstwo pracy przyjęło przedstawicieli Rady Zjazdu Przem. Górniczych Zagłębia Dąbrowskiego i Chrzanowskiego w sprawie warunków produkcji w górnictwie i w sprawie żądań robotniczych podwyższenia płac.

Przemysłowcy złożyli w ministerstwie pracy oświadczenie, w którem zgadzają się podwyższyć płace robotnicze o 5 proc. uzależniając jednak tę podwyżkę od zawarcia umowy zbiorowej za okres nie krótszy, niż do 1. lipca roku przyszłego.

Telegramy.

WIELKI KONGRES CHORWACKIEJ PARTJI CHŁOPSKIEJ.

WIEDEŃ, 11. 10. (AW). Chorwacka partja chłopska przygotowuje na dzień 21. b. m. wielki kongres chłopski, który przypominać będzie podobny kongres rumuńskiej partji chłopskiej w Alba Julia. Przypuszczają, że w kongresie udział weźmie przeszło 200.000 chłopów chorwackich.

—:o:—

TRAGICZNE ZDERZENIE 2 ŁODZI.

BUKARESZT. 11. października. (Pat.) W pobliżu Galaczu wielka łódź motorowa, kursująca po Dunaju wpadła na barkę, w której znajdowało się 16 osób. 13 z nich utonęło. Dotąd wydobyto z wody 11 trupów. Śledztwo ustaliło, że barka płynęła bez światła.

—o—

KATASTROFA LOTNICZA.

LONDYN. 11. października. (Pat.) Podczas uroczystości lotniczej na lotnisku Hendon jeden z samolotów spadł, rozbijając się do szczętu. 2 osoby znajdujące się w samolocie poniosły śmierć na miejscu.

P. Nadolski pragnie uczynić ze Lwowa Kulików.

P. Kozicki walczy z dzierżawcami teatru miejskiego metodami, niepraktykowanemi w kulturalnych społeczeństwach.

Od chwili objęcia teatru przez nową spółkę dzierżawną, nie ustają ataki „Słowa polskiego" na tę spółkę. P. Kozicki czyni to jawnie w swoich recenzjach, najzupełniej pozbawionych bezstronności, jacyś niepodpisani autorowie prowadzą znowu innego rodzaju walkę podjazdową. Nie podoba im się jeden z największych tragików współczesnych, Wegener, dlatego, że jest Niemcem. Nie chcą go widzieć we Lwowie. Przed paru tygodniami był z tego powodu w „Słowie polskiem" niezwykle napastliwy atak na dyrekcję teatru lwowskiego, wczoraj ten atak powtórzył się znowu, przyczem autor posługuje się argumentami, wyssanemi z palca. „Słowo polskie" pisze mianowicie, że „sfery rządowe wydały zakaz sprowadzania artystów i zespołów artystycznych z zagranicy, które śpiewałyby lub grały w języku niepolskim" Informacja ta jest nieprawdziwa, ponieważ żaden podobny zakaz nie wyszedł. O ile nam wiadomo, w Warszawie występy trup zagranicznych nie mogą się odbywać jedynie w Teatrze Narodowym. Pozatem rząd nigdy podobnych zakazów wydawać by nie mógł, gdyż kompromitowałyby one Polskę przed całą opinją świata kulturalnego.

Czy usiłowania p. Kozickiego w kierunku uniemożliwienia występów Wegenera we Lwowie coś pomogą?

W tej sprawie zwróciliśmy się do p. dyr. Barwińskiego, który nam udzielił następujących informacyj:

W myśl kontraktu z miastem, przedstawienia w obcym języku mogą się odbywać po porozumieniu się z prezydjum miasta. Pozatem przedstawienia takie muszą być zatwierdzone przez komisję teatralną.

Na komisji teatralnej sprawa przyjazdu trupy Wegenera była omawiana przed kilku tygodniami. Z pośród obecnych członków sprzeciwił się temu przyjazdowi jedynie redaktor „Słowa Polskiego" p. Mejbaum, zresztą cała komisja oświadczyła się za udzieleniem pozwolenia na te występy.

Wegener będzie występował nietylko we Lwowie. Jego tournee artystyczne obejmuje teraz Czechosłowację, Rumunję i Polskę. Obecnie gra już w Pradze od 13. do 17. będzie występował w *Łodzi*, od 18. do 23. we *Lwowie*, od 24. do 26. w *Krakowie*, od 27. do 30 w *Katowicach*.

— Cóż znaczy informacja „Słowa" że kom. Nadolski został powiadomiony o zakazie sprowadzenia trupy Wegenera?

— W tej sprawie — odpowiada dyr. Barwiński — zwróciłem się do kom. rządu Nadolskiego — lecz okazało się, że informacje „Słowa polskiego" są *nieprawdziwe*. Przynajmniej do tej pory nikt nic o tem nie wie. Starostwo grodzkie, do którego swego czasu zwróciliśmy się oświadczyło, że niema żadnych przeszkód... Chyba, że działają tu jakieś inne czynniki, nam nieznane.

Tyle dyr. Barwiński.

— — — — — — — —

W lecie tego roku odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres teatralny. Byli aktorzy, pisarze, krytycy, dyrektorowie teatrów. Były różne narodowości, byli i Polacy. Z pośród Polaków przemawiał m. in. znany dziennikarz i literat Antoni Potocki. Mówił zwracając się do reprezentantów różnych narodowości Francuzów, Włochów, Niemców: „Jedźcie do Polski, a zobaczycie, jak was tam przyjmą". Mowa Potockiego była przyjęta entuzjastycznie.

A Wegener, ufny w te słowa, wybiera się do Polski. Lecz „Słowo polskie", które woli p. Trzcińskiego niż p. Barwińskiego i murzynów niż Wegenera chce występom jego we Lwowie przeszkodzić i w tym celu robi wszystko, co wolno i czego nie wolno. Byłoby w Polsce zbyt smutno, gdyby intryga się udała, gdyby zwyciężyła zaściankowość i złośliwość jednego zgorzkniałego człowieka.

Sądzimy jednak, że kom. Nadolski nie da się zastraszyć, jeżeli nie chce wywołać europejskiego skandalu! Sprawy tej nie spuścimy z oka!

Jak się dowiadujemy Kom. rządu Nadolski odmówił swej zgody na przedstawienie trupy Wegenera, opierając się na pewnym punkcie kontraktu, który zezwolenie na przedstawienie w obcym języku uzależnia od zgody Prezydjum miasta.

Decyzja Kom. Nadolskiego zapadła dopiero wczoraj w godzinach popołudniowych na 5 dni przed przyjazdem trupy Wegenera, kiedy poczyniono już wszystkie przygotowania do przedstawień i gdy dyrekcja Teatru zaciągnęła zobowiązanie wobec trupy.

Kwestował na pierwszy polski okręt

„flotę" chował jednak do swej kieszeni.

Kwesty i oficjalne żebractwo stało się plagą w ostatnich latach. Wszelkiego rodzaju „łaziki" kwestują na intencję osobników wstydzących się żebrać, inni zbierają na ochronę przed gazami trującymi, biorą w opiekę pokrzywdzonych przez państwa zaborcze, lub żebrzą pod pokrywką wydawania albumów pamiątkowych, kalendarzy, budowy kaplic, sprowadzania zwłok z zagranicy, słowem pomysły „wydrwigroszów" są niewyczerpane.

Szajki spryciarzy zakładają komitety, wydają odezwy, zakładają biura, utrzymują liczny płatny personal, oraz agentów-kwestarzy. Władze z dziwną pobłażliwością traktują oszustów i rzadko który dostanie się do kryminału.

Onegdaj jeden z takich łazików został przytrzymany w Nisku. Był to niejaki Marjan Sopczak, rodem z Łodzi, który posługując się dokumentami na nazwisko Stefana Różyckiego, zbierał datki na „Towarzystwo budowy pierwszego okrętu", które miało swe biuro w Warszawie przy ul. Widok l. 6. Władze zlikwidowały tę oszukańczą imprezę, agentom jednak nie odebrano wystawionych legitymacyj, więc kwestowali oni na własną korzyść. Przytrzymany Sopczak grasował w województwach śląskim, krakowskim, lwowskim i wołyńskim. W śledztwie podał on, że wyłudził około 16 tysięcy złotych. Wśród ofiarodawców znajdowały się nazwiska wybitnych osobistości w kraju.

Śledztwo w tej sprawie przeprowadza sąd w Nisku.

Wszyscy poszkodowani winni zgłosić się w tym sądzie celem uzupełnienia dochodzeń.

Pożar samochodu.

LONDYN, 11. 10. (Pat.). Wczoraj wieczorem samochód ciężarowy, wiozący wiele osób, powracających z święta dobroczynności w Shaftesbury, przewrócił się i spłonął. 5 osób uległo zwęgleniu. Ogień był tak intenzywny, że śmierć tych osób nastąpiła natychmiast. Policja oraz oddziały straży wojskowej, które nadbiegły na miejsce wypadku nie były w możności nieść pomocy nieszczęśliwym ofiarom.

Użycie broni przez policjantów.

Wczoraj w południe posterunkowy Łukasz Włyński w ul. Technickiej ścigał poszukiwanego złodzieja, Terentego Szpaka i strzelił na postrach w powietrze. W pewnym momencie Szpak zatrzymał się na chwilę, aby zrzucić z siebie raglan, hamujący go w czasie ucieczki. W tej chwili dopadł go Włyński i odstawił do aresztu.

Jan Franecki, zam. w Pohorcach, pow. rudeckiego, w czasie aresztowania stawił opór i chciał rozbroić post. W. Hüttera. W czasie szamotania się, policjant postrzelił Franeckiego w pachwinę. Zraniony brał udział w napadzie rabunkowym na osobie T. Zajączkowskiego.

W Przemyślu post. S. Konwiński, ścigając złodzieja A. Tkasiuka, strzelił za nim z rewolweru. Tym razem strzał chybił, ścigany jednak został ujęty i odstawiony do aresztu.

Z sali sądowej.

2 lata więzienia za rozszerzanie bibuły komunistycznej.

Wczoraj zapadł ostatecznie wyrok w sprawie stryjskich komunistów, oskarżonych o rozszerzanie odezw komunistycznych w kwietniu b. r.

Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni zdrady głównej, potwierdzając natomiast w dwóch wypadkach pytanie w kierunku zaburzenia spokoju publicznego. Na tej podstawie trybunał skazał Józefa Kobyniewicza i Maksa Halperna po jednym roku ciężkiego więzienia, wliczając areszt śledczy do kary.

Współoskarżeni Józef Macygin, J. Keller, Maks Ziegler i Reisla Grubnerówna uwolnieni zostali od winy i kary.

Bestjalskie morderstwo na zabawie.

W Ostrowie, wieczorem 12. sierpnia b. r. odbywała się poweselna zabawa, w domu Tekli Adamskiej, na którą zeszli się miejscowi parobcy. Wśród nich znajdował się Grzegorz Myśko, oraz Aleksander Bernat, między którymi od dawna panowały niesnaski. Myśko postanowił wykorzystać sytuację i gruntownie rozprawić się z Bernatem. Porozumiawszy się wraz z kolegą Aleksandrem Farasejem, niespodzianie pchnął Bernata nożem w brzuch, i pociągnął do góry, zadając mu ranę na 20 cm. Równocześnie Farasej ugodził go drążkiem po głowie, wkońcu Michał Adamski uderzył go pięścią po twarzy. Tak oporządzony Bernat zmarł niebawem.

Wczoraj stanął ohydny zbrodniarz przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący go na dwa lata ciężkiego więzienia. Trybunałowi przewodniczył r. Bendarzewski, oskarżał prok. Jasieniecki.

3 miesięcy więzienia za kradzież.

Przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim, odpowiadała wczoraj Anna Szczepańska, licząca 24 lat, która dnia 17. września b. r. skradła na szkodę swego chlebodawcy Hermana Schrenka 200 zł. w gotówce, oraz garderobę wartości 405 zł. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący ją na trzy miesiące zaostrzonego więzienia.

Wojownicze osóbki w opresji

Przed tym samym sędzią stanęły wczoraj 22-letnia Katarzyna Skrzypiec, jej koleżanka Jadwiga Łesiuk, oraz Marja Romańczuk. Dwie pierwsze zostały przytrzymane przez policjantów, w czasie wałęsania się po ul. Akademickiej. Oburzone srodze, wywołały wielką awanturę i poturbowały posterunkowych Prokopa Midlochonia i Piotra Zbrorowskiego. Pierwsza z nich została za to skazana na 5, druga zaś na 3 miesiące więzienia.

Romańczuk awanturowała się natomiast w ulicy Ruskiej, przyczem również wiele kłopotu przysporzyła policjantom. Spotkała ją za to kara 4 miesięcy zaostrzonego więzienia.

GORKIJ W DRODDZE DO WŁOCH.

MOSKWA, 11. października. (A. W.) Maksym Gorkij, ze względu na zły stan zdrowia, wyjechał dziś do Włoch. Propozycję wysunięta ze sfer sowieckich, aby osiedlił się na Krymie, Gorkij odrzucił.

Olbrzymie straty banku maszynistów kolejowych.

Straty wynoszą 30 miljonów dolarów.

Zawodowy Związek Maszynistów Kolejowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej założył i utrzymuje własny bank pod nazwą „Narodowy Bank Związkowy“ w Cleveland, stan Ohio. Bank dysponuje kapitałem zakładowym w sumie 18.1 milj. dol. Ostatnio bank ten poniósł bardzo poważne straty. Nie ograniczał się on wyłącznie do interesów czysto bankowych, lecz finansował całkowicie lub częściowo rozmaite przedsiębiorstwa. Ostatnio zaangażował się z kapitałem 14 miljonów dolarów w spekulacyjnem przedsiębiorstwie, które podjęło się założenia wzorowego miasta pod nazwą „Wenecja“ na półwyspie Floryda. Przedsiębiorstwo to zbankrutowało, a w rezultacie bank poniósł efektywne straty w kwocie 30 miljonów dolarów, a ponadto kredyty w wysokości 20 miljonów dolarów zostały unieruchomione.

Związek nie dopuścił jednak do bankructwa i podjął się sanacji banku, przyczem na członków spadły bardzo ciężkie finansowe obowiązki.

Amerykańskie Zjednoczenie Międzyzwiązkowe widziało się zmuszone ostrzec organizacje zawodowe przed dalszem zakładaniem banków robotniczych tak długo, dopóki istniejące banki nie nabiorą dostatecznego doświadczenia i nie wyszkolą kwalifikowanych pracowników.

Zaznaczyć należy, iż Bank Związku Maszynistów nie jest jedynym bankiem związkowym w Ameryce, gdyż banków takich jest tam wiele.

Dysponują one łącznie kapitałem około 130 milj. dolarów. Do największych należą: „Federation Bank and Trust Company“ z kapitałem zakładowym 20.9 miljonów dolarów, bank Związku maszynistów o którym była mowa, z kapitałem 18.1 miljonów dol., Bank Związku pracowników odzieżowych z kapitałem 9.2 milj. dol. i Bank Związku prac. telegrafów z kapitałem 7.6 mil. dolarów.

—o—

Dzień Młodzieży Robotn. w Drohobyczu.

Święto Młodzieży Robotniczej obchodzono u nas bardzo uroczyście, dzięki wytężonej pracy Tow. Uniw. Robotn. W pięknej sali Pow. Kasy Chorych odbyło się przedpołudniem Zgromadzenie, które zagaił tow. Melnarowicz. Następnie tow. Waldman wygłosił dłuższy, rzeczowy referat „O znaczeniu wychowania fizycznego i sportu dla młodzieży robotniczej“, wynagrodzony gromkiemi oklaskami. Mówca zwrócił uwagę na konieczność szukania nowych dróg kształtowania mas w kadrach organizacyj sportowych, celem wychowania pionierów walki o nowy ustrój.

O godz. 7-mej wieczór zagaił uroczystą akademję w sali konsumu „Polmin“ tow. Baran, oddając głos tow. dyr. Jaroszewskiemu, który w pięknych słowach omówił znaczenie młodzieży robotniczej dla ruchu socjalistycznego. Nawołuje, aby młodzież nasza w działalności swej powracała myślą do świetlanych okresów PPS i z nich czerpała zachętę do dalszej usilnej pracy na rzecz wielkiej idei.

Imieniem Organizacji Kobiet PPS, przemówiła tow. Dr. Reiterówna, podkreślając wielkie znaczenie roli kobiet w wychowaniu młodzieży.

Na całszą część programu akademji złożyły się piękne produkcje muzykalno-wokalne, wykonane przez tow. Skowrońską, Cyparską i Kalmanównę. Jednoaktówka „W katordze“, pod reżyserją tow. Szopiana, świadczyła o dobrem zrozumieniu i przygotowaniu. Dzień Młodzieży wypadł pod każdym względem wzorowo.

J. W.

Ze Skolego.

Tragiczna śmierć robotnika.

Ze Skolego donoszą nam:

D. 10. bm. zaszedł w Demni Wyżnej (obok Skolego) tragiczny wypadek. Robotnik z tartaku bar. Gröldów, Władysław Olszewski, idąc do pracy, wpadł pod koła maszyny, jadącej z wozowni, ponosząc śmierć na miejscu. Niewiadomo, co było przyczyną nieszczęścia; możliwe, że Olszewski, widząc maszynę, chciał wskoczyć na jeden z wozów. Pozostawił żonę i dziecko, na razie bez grosza i zaopatrzenia.

Okradzenie magazynu.

W nocy z soboty na niedzielę, został okradziony magazyn towarowy w Skolem na kolei. Niewyśledzony dotąd złodziej skradł towarów na 1.600 zł.

Winę przypisać należy niedbalstwu zarządu, który nie wyznaczył żadnego stróża do pilnowania magazynu.

Polska drewniana.

Dane, dotyczące budynków mieszkalnych w 46 miastach polskich z Warszawą na czele, dają nam poznać ilościowy stosunek budynków mieszkalnych drewnianych do murowanych w większych miastach polskich.

W Warszawie na 22.380 budynków mieszkalnych wogóle, ma ona 17.312 murowanych i aż 5.020 drewnianych. W żadnej innej stolicy europejskiej, równej pod względem zaludnienia, tylu budynków mieszkalnych drewnianych nie spotykamy.

Na 46 większych miast, o których mowa, przeszło 12 miast dużych i o dużem znaczeniu gospodarczem są zabudowane drewniakami... A więc, taki Białystok, z jego wielkim przemysłem włókienniczym, ma tylko 1.028 budynków murowanych, a zato 4.261 drewnianych; rażący stosunek, i to w mieście bardzo uprzemysłowionem. Albo n. p. Kołomyja: 935 budynków murowanych i aż 3.243 drewnianych. Drohobycz, stolica naszego zagłębia naftowego, według obliczeń stosunkowo dokładnych, zabudowana jest jeszcze gorzej, bo liczy tylko 390 budynków murowanych, a drewnianych aż 2.538. Pińsk 231 murowanych i 2.281 drewnianych. Stryj ma 1.035 budynków murowanych, a znacznie więcej drewnianych — 1.348. Równe, Grodno, Tarnów, Kielce i t. p. miasta — wszystkie raczej są drewniane, niż murowane.

Trzeba z tej smutnej statystyki wyłączyć tylko b. zabór pruski, który świecić może przykładem: w takiej Bydgoszczy na przeszło 6.000 domów wogóle — tylko 18 jest drewnianych, w Grudziądzu ten sam stosunek, a w Gnieźnie na 1.154 domy — 8 jest z drzewa.

Nie wchodzą tu w rachubę małe miasteczka i wsie, w których procent domów murowanych jest nadzwyczaj nikły.

Komunikat Komitetu Gospodarcz. XXI-go Kongresu P. P. S.

Wszyscy uczestnicy Kongresu PPS, pragnący korzystać z kwater, winni do dnia 29. października nadesłać na ręce Komitetu Gospodarczego Kongresu PPS (adres: tow. T. Dobrowolski — Magistrat, Sosnowiec) następujące dane:

1) Imię i nazwisko.
2) Dokładny adres.
3) Czas przyjazdu.
4) Czas pobytu.
5) Czy zechce korzystać z kwatery: a) w hotelu, b) mieszkaniu prywatnem, c) zbiorowej sali.

Komitet komunikuje, iż opłata za łóżko w hotelu wynosi za dobę 3 zł., w sali zbiorowej za cały czas pobytu 2 złote.

Karty kwaterunkowe będą wydawane bezpośrednio po przyjeździe w Biurze Komitetu.

Adres Biura poda dyżurny milicjant PPS na dworcu w Sosnowcu lub w Dąbrowie.

Podkreślamy, że Kongres rozpocznie swoje obrady w dniu 1. listopada, o godz. 10-tej rano w Dąbrowie Górniczej, ul. 3-go Maja Nr. 14.

Komitet Gospodarczy
XXI- Kongresu PPS. w Sosnowcu.

Ze sportu.

ZAPAŚNICTWO. Klub im. Cyganiewicza donosi, że dziś, t. j. dnia 12. października jest otwarcie międzynarodowego turnieju zapaśniczego o mistrzostwo Polski na rok 1928/29 o nagrody honorowe i pieniężne w kwocie 10.000 zł. Początek o godz. 8.30 wieczór. Poprzedzi koncert muzyki wojskowej.

Równocześnie zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że turniej zapaśniczy odbywać się będzie ze względu na wysoki charakter sportowy wyłącznie w stałym i opalonym budynku pocyrkowym przy ul. Kopernika 33 i z będącym obecnie we Lwowie cyrkiem wędrownym niema nic wspólnego.

Walczą dziś następujące pary: Steinbach (Wiedeń) — Loncig (Wrocław), Pinecki (Poznań) — Krauss (Niemcy), Ferstanoff (Bułgarja) — Szczerbiński (Warszawa), Orlando (Chorwacja) — Huber (Wiedeń).

—o—

Z opery.

„RUSAŁKA“,

baśń liryczna Jarosława Kvapila — muzyka Antoniego Dworzaka.

Po omówieniu strony muzycznej przedwczorajszej premiery operowej, zajmiemy się dziś wykonaniem tego dzieła na scenie lwowskiej.

Wystawieniem „Rusałki“ Dworzaka, który obok Smetany i Fibicha należy do najwybitniejszych muzyków czeskich, teatr lwowski postąpił o duży krok naprzód. Usłyszeliśmy bowiem dzieło muzyczne, na które wiele lat czekaliśmy a które poznać należy. Wedle możności łożono koszta na wystawę, reżyser p. Tarnawski wielce sumienną pracą osiągnął trafną i pomysłową inscenizację, p. Kudewicz dał nam nowe, futurystyczne dekoracje, p. Faliszewski pięknie opracował stronę choreograficzną, a p. Leszczyński wytrawną batutą kierował stronę muzyczną. Efekty świetlane nagół dopisały a końcowy obraz z błędnym ognikiem wypadł malowniczo i nastrojowo.

P. Płatówna w tytułowej partji rozwinęła swój piękny, dźwięczny sopran, frazowała artystycznie, zyskując zasłużone, ogólne uznanie. P. Szymonowicz Królewicza odśpiewał z przejęciem i dobrze brzmiącym głosem. Ogólną uwagę, dzięki swemu pięknemu, szlachetnie brzmiącemu basowi, zwracał śpiew p. Bendera w roli Wodnika; wszystko było sumiennie opracowane a staranna dykcja zasługuje na wyszczególnienie u tego młodego śpiewaka. Z niewdzięcznej partji wiedźmy p. Falkiewicz wywiązała się dobrze: głos w średnicy brzmiał zadowalająco. Blado wypadła rola Księżny w wykonaniu p. Frisch—Żarskiej; trema była znaczna, a głos występował jeszcze najlepiej w rejestrze górnym.

W małych partjach zasłużyli na uznanie pp. Wilkoszewska i Morena. Zespół trzech nimf leśnych (pp. Demetrowicz, Hinglerówna i Popowiczówna), któremu dźwięczny sopran p. Popowiczówny nadał dużo blasku, brzmiał zadowalająco.

Całość prowadził z dużą starannością p. Leszczyński. Wypracowanie szczegółów orkiestry było widoczne i dawało uważnemu słuchaczowi dużo zadowolenia. Czy miejscami nie dałoby się przytłumić dźwięku orkiestralnego na korzyść śpiewanego słowa? Końcowy ustęp orkiestralny wypadł bardzo pięknie. Chór brzmiał dobrze, a zespół baletowy wykonał w drugim akcie malowniczo tańce układu baletmistrza p. Faliszewskiego z precyzją.

Licznie zebrana publiczność z widocznem zainteresowaniem słuchała tej pięknej muzyki i dawała wyraz swego zadowolenia oklaskując żywo zespół wokalny, dyrygenta i reżysera. Ogólnie wyrażono zadowolenie, iż teatr lwowski w pięć tygodni po rozpoczęciu sezonu zdobył się na nowość operową, wystawił ją z dużym nakładem szczerej pracy i osiągnął w taki sposób zasłużony sukces artystyczny. Oby takich jak najwięcej!

Grd.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 października 1928 r.

WOJEWODA LWOWSKI — wskutek ważnych konferencji, nie będzie w dniu 12. b. m. udzielać posłuchań, — natomiast przyjmować będzie dopiero w dniu 15. b. m.

ZMARLI WE LWOWIE. Mieczysław Belczyński lat 78, Władysław Tymczyński lat 53, Aniela Schmittowa lat 72, Zofja Matjaszek lat 70, Elżbieta Keller lat 85, Adolf Wysocki lat 34, Andrzej Czarnecki lat 32, Ewa Turek lat 50, Ludwik Plizga lat 48, Anastazja Duma lat 36, Michał Galij lat 36, Cecylja Gleicher lat 56, Anna Landau lat 42, Ignacy Rosner lat 63, Sabina Klinghoffer lat 58, Róża Basches lat 34, Franciszka Ciastko lat 67, Ludwik Buć lat 17, Anastazja Czak lat 32, Teodor Melnyszyn lat 23, Marja Góralewicz lat 56, Anna Engländer lat 85, Teodor Kozak lat 56, Kazimierz Duda lat 59, Emilja Mataczyńska lat 50, Henryk Sewetin lat 65, Ludwik Nowacki lat 76, Aleksander Staszczyński lat 86, Helena Polańska lat 18, Albert Birnbaum lat 50, Naftali Wang lat 83, Wolf Schall lat 63, Sala Schapira lat 53, Tekla Łabas lat 76, Zenobia Duszka lat 43, Anna Humeniak lat 30, Stefanja Gajewska lat 53, Marceli Moczarski lat 32, Juljan Traczyński lat 55, Tekla Dobosz lat 63, Dyonizy Pogłodowski lat 73, Osias Zlatkes lat 74.

Ś. P. MARCELI MOCZARSKI, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w 32 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek, 12. b. m. o godzinie 5. popoł. dniu z Anatomji, na cmentarz Łyczakowski.

Cześć jego pamięci!

NAGŁY ZGON KSIĘDZA NIEZNANEGO WE LWOWIE. Z Zawiercia doniesiono lwowskiej policji że w pociągu pospiesznym zmarł nagle ks. prof. Fr. Krzyżowski, rzekomo zam. we Lwowie. Okazało się jednak, że wśród duchowieństwa, jakoteż w kołach nauczycielskich, zmarły nie był znany i nie mieszkał we Lwowie. Zwłoki znajdują się do dyspozycji rodziny zmarłego, na dworcu w Zawierciu.

PRZYTULISKO DLA KOBIET BEZDOMNYCH WE LWOWIE. Na Komisji Opieki Społecznej, odbytej pod przewodnictwem dra Sejdla w obecności zastępcy komisarza r. Frankowskiego, uchwalono regulamin dla miejskiego Zakładu sierot.

Z kolei Komisja przyjęła do wiadomości zamiar otworzenia przytuliska dla kobiet bezdomnych. Zgodzono się z nieoficjalnym jeszcze wnioskiem Magistratu, co do zamierzeń wybudowania z okazji 10- lecia Niepodległości Polski, Instytutu dla dzieci umysłowo- upośledzonych.

—o—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA BUDOWIE SPRECHERA. Wczoraj rano na budowie Sprechera przy ul. Akademickiej spadł z rusztowania pomocnik murarski 23- letni Ludwik Ostafij. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia rat. stwierdził, iż doznał on licznych obrażeń. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono go do szpitala.

NIEZNANA OFIARA NOŻOWCA. Lekarz dr. Zygmunt Rudziński, doniósł policji, że wczoraj wieczorem zgłosiła się w celu zaopatrzenia jakaś 19- letnia dziewczyna, zam. rzekomo przy ul. Krzywej, którą zranił nożem jakiś nieznany nożowiec. Pacjentka ta nie chciała podać nazwiska apasza.

CZYJE SREBRO? W depozycie policyjnym znajduje się wiele srebra stołowego, pochodzącego z kradzieży. Są to noże, widelce i lichtarze znaczone monogramami: EM, FA, SK, ŁM, H. i EH. Poszkodowani mogą sobie to agnoskować i odebrać w urzędzie śledczym policji.

WIELKA KRADZIEŻ PŁÓTNA PRZY UL. KOŁŁĄTAJA. Przed tygodniem złodzieje włamali się nocą do magazynu Adolfa Feiwla, przy ul. Kołłątaja l. 3., skąd skradli około 300 sztuk płótna białego z fabryki w Zawierciu. W toku dochodzeń aresztowała policja jako uczestników tej kradzieży: Eisiga Spritzera, tragarza, Chaima Gabę, kupca ze Stryja, Jetti Wasserową żonę blatnika, jakoteż Mendla Weisera, kupca ze Lwowa i jego buchaltera Stanisława Lufta.

W czasie rewizji część łupu zdołano odebrać od blatników. Wszystkich aresztowanych odstawiono do sądu, dalsze dochodzenia w toku.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Emil Kosciuk został aresztowany za kradzież garderoby, wartości 1.400 zł. na szkodę Natana Pesescha, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 25.

Stanisław Zawidlak dostał się do aresztu pod zarzutem kradzieży biżuterji, bielizny i garderoby, wartości 2.500 zł., na szkodę Marji Zagruty, zam. przy ul. Kochanowskiego.

Jakób Neuman został przytrzymany podczas kradzieży w mieszkaniu Izydora Weisberga przy ul. Sobieskiego l. 14.

Ozjasz Schregier dostał się do aresztu za kradzież skórki ichowej, na szkodę Leona Wenzera.

Los jego podzieliła Irena Mykielska, która skradła złoty pierścionek i parasolkę na szkodę służbodawczyni Estery Parnasowej, zam. przy ul. Gródeckiej l. 109.

ADEPCI WYTRYCHA PRZY ROBOCIE. Marja Czerwińska, zam. przy ul. Anczewskich l. 3., doniosła policji, że jacyś osobnicy dostali się do jej mieszkania skąd skradli większą ilość biżuterji, łącznej wartości 890 zł.

Z mieszkania Zygmunta Friedmana przy ul. Blacharskiej, skradziono srebrne naczynia stołowe, wartości 600 zł.

Franciszka Padur, skradła 56 dolarów na szkodę Samuela Menkesa, zam. przy ul. Źródlanej l. 27, poczem zbiegła ze służby.

Katolina Patuch, zam. przy ul. Chocimskiej l. 1, doniosła policji, że niejaka Leontyna Waleszczuk, skradła jej różne drobiazgi.

Kronika prowincjonalna.

POŻAR CEGIELNI W CHODOROWIE. W zakładzie ceramicznym i cegielni w Chodorowie, wczoraj w południe poczęły palić się ramy i łaty w suszarni dachówek. Na szczęście pożar wcześnie zauważyli robotnicy i zdołali ugasić płomienie. Powodem wypadku było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

ZGINĄŁ W OBRONIE NAPADNIĘTEGO. W Łętowni, pow. Nisko, wczoraj w południe, parobcy Fr. Kozłowski i Józef Dziebura, uzbrojeni w rewolwer i bagnet, napadli w niewiadomym na razie celu na jadącego wozem Piotra Stady. Pracujący opodal na polu Wojciech Zastawny, pospieszył napadniętemu z pomocą. W czasie szamotania się Dziebura pchnął bagnetem Zastawnego w łopatkę, zabijając go na miejscu. Ohydnego zbrodniarza aresztowała policja, Kozłowski zbiegł i ukrywa się przed policją.

Tragiczne wypadki.

UCIEKŁ W ŚMIERĆ PRZED 3- DNIOWYM ARESZTEM. We wsi Rusocice (pow. kaliskiego), wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie kapral 68 pułku piechoty, Antoni Dziwiński. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że przyczyną rozpaczliwego kroku było skazanie Dziwińskiego na 3 dni aresztu, za to, że żołnierzom z podległej mu sekcji zginęły dwie bluzy wojskowe.

„O, TY POLSKA ZIEMIO, TY BOGATA“... W lesie Winiarskim, pow. kaliskiego, znaleziony został przez przechodniów trup nieznanego mężczyzny z przeciętemi żyłami u rąk obok niego zaś leżącą zakrwawioną brzytwę. Dochodzenie ujawniło, iż denatem jest 43-letni Kazimierz Wyszkowski, który rozpaczliwego kroku dopuścił się wskutek skrajnej nędzy w jakiej się znajdował, będąc od dłuższego czasu pozbawiony pracy.

DZIECKO BEZ OPIEKI. ŁÓDŹ. Stefanja Augustyniak, będąc pozostawiona bez żadnej opieki, wyszła na spacer. Znalazłszy się na ulicy, chciała dziewczynka przejść na przeciwległy chodnik. W trakcie przechodzenia przez jezdnię wpadła pod przejeżdżający wóz, którego koła przeszły nieszczęśliwemu dziecku przez brzuch. Zawezwany lekarz stwierdził u Augustyniakówny pęknięcie narządów w jamie brzusznej i odwiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK — MARYSIENKA: Emil Janings w filmie „Niepotrzebny człowiek“.
APOLLO: „Chata Wuja Toma“.
LEW: „Beatrix Cenci“. (Golgota niewinnie skazanej).
PALACE: „Za murami haremu“.
CHIMERA: „Wieża Miłości“.
AVENUE: „Rin- tin- tin i jego pan“.
OAZA: „Pamiętniki Junkerma i Tschigi Fritza“.
GRAŻYNA: „Symfonja zmysłów“.
LUNA: „Ostatni pocałunek“.
CASINO: „Córka szatana“.
FATAMORGANA: „Miłostki studenta“.

—o—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Rusałka“.
Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Irydjon“. (Przedstawienie dla młodzieży szkolnej).
Sobota, o godz. 8-mej wiecz. „Mała grzesznica“.
Niedziela, o godz. 3 popoł. „Księżniczka Czardasza“.
Niedziela, o godz. 7-mej wiecz. „Rusałka“.

TEATR MAŁY:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Prawdziwa Miłość“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Prawdziwa Miłość“.
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Świt, Dzień i Noc“. (Ceny zniżone).

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA:

Piątek, 12. października: Jadwiga Lachowska primadonna oper zagranicznych.
Poniedziałek, 15. października Claudio Arrau, pianista.

—o—

KOŁO DRAMATYCZNE PRACOWNIKÓW M. Z. E. przy Zaw. Zw. Prac. Inst. Użyt. Publiczn. w Polsce, Oddział we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 14. października b. r. o godz. 6.30 w sali Teatru Ruskiego przy ul. Szaszkiewicza inauguracyjne przedstawienie p. t.: „Przewodnik Tatrzański“ wodewil ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego pod reżyserją p. Krzewniaka Andrzeja. Orkiestra własna pod batutą p. Suchomela Franciszka. Dochód przeznacza się na budowę własnego domu.

Z TEATRU WIELKIEGO. Dziś (piątek) po raz drugi opera „Rusałka“, która na środowej premierze osiągnęła zasłużony sukces artystyczny. Wykonawców opery, z pp. Platówną i Szymonowiczem w partjach Rusałki i Królewicza gorąco oklaskiwano.

JUTRZEJSZE PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ wypełni potężny utwór poetycki Krasińskiego „Irydjon“. Wspaniałe to dzieło, zgromadziło na poprzedniem sobotniem przedstawieniu takie tłumy młodzieży, że widownia była po brzegi wypełniona. Jutrzejsze przedstawienie „Irydjona“ zapowiada się tak samo. Początek wyjątkowo o godz. 3.30 popoł.

„TAJEMNICZA DAMA“ („LADY X.“. Premiera tej doskonałej operetki, która w ubiegłym sezonie zdobyła sobie rekord powodzenia na scenach zagranicznych, między innemi w Wiedniu, naznaczona została na wtorek, 16. b. m. W wykonaniu operetki biorą udział panie Kulczycka i Rylska, oraz pp. Bojanowski, Kowalski, Malinowski, Szosland, Schmidt, Tatrzański i inni. Baletmistrz p. Ciesielski przygotował efektowne tańce i ewolucje, wśród nich produkcje nowoutworzonego zespołu baletowego „Littlepol Girls“.

TEATR SZTUCZNYCH LUDZI (teatro dei Piccoli) zjeżdża wkrótce do sali Teatru Małego. Lwi Gród będzie miał wkrótce sposobność podziwiania tego senzacyjnego teatru, jedynego w swoim rodzaju. Przejazd „teatru sztucznych ludzi“ wraz z maszynerją niesłychanie skomplikowaną, połączony jest z olbrzymim kosztem, również trudnem jest i kosztownem zmontowanie tejże maszynerji. Personel, towarzyszący temu teatrowi marjonetkowemu składa się z 30 ludzi, maszynistów i artystów, którzy wykonują produkcje, deklamację, śpiew itd., towarzyszące ruchom Sztucznych Ludzi. Produkcjom tym akompanjować będzie orkiestra, składająca się z kilkunastu osób. Przedstawienia o godzinie 7-mej i 9-tej wieczór. Widowiska Teatru dei Piccoli zapowiadają się jako pierwszorzędna senzacja.

Sprawy partyjne.

DZIELNICA CENTRUM. W piątek, dnia 12. października r. b. o godz. 7. wiecz. odbędzie się w lokalu Stow. „Praca“ Rynek l. 8. I. p.

ZEBRANIE DZIELNICOWE.

Na porządku dziennym referat tow. posła Art. Hausnera: Obecna sytuacja polityczna.

Ponieważ w dalszym ciągu będą bardzo ważne sprawy tyczące się pracy organizacyjno- agitacyjnej omawiane, koniecznem więc jest, przybycie wszystkich towarzyszy i towarzyszek w dzielnicy Centrum zamieszkałych.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S., odbędzie się w sobotę dnia 13. października o godz. 7-ej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków Zarządu konieczna.

—o—

Z ruchu zawodowego.

STREJK W FABRYCE ULTRAMARYNY CH. PERLMUTTERA W ZNIESIENIU. wybuchł wczoraj na położ. ekonomicznem. Wszyscy zatrudnieni tam robotnicy i robotnice solidarnie wstrzymali się od pracy, żądając podwyżki swych mizernych płac.

ZWIĄZEK PRACOWNIKOW FRYZJERSKICH we Lwowie, wysunął dnia 8. b. m. żądanie ekonomiczne, w tem podwyżkę płac o 80 proc. Podwyżka motywowana jest ciężkimi warunkami, spowodowanymi ciągłą drożyzną, obecnie zaś płace obowiązują od 1923 roku bez zmiany.

—o—

Do ogółu pracowników (techników) dentystycznych we Lwowie.

Otrzymujemy nast. odezwę z prośbą o umieszczenie:

Koledzy! Obecnie nadeszła chwila położenia kresu wyzysku pracowników dentystycznych. Przystępujemy do przeprowadzenia akcji cennikowej, która powinna dać nam pełne zwycięstwo. Musimy na równi ze wszystkimi związkami robotniczymi mężnie stawić czoło wobec naszych pracodawców i raz nareszcie położyć kres nędznej wegetacji życiowej.

W związku z powyższem zwołujemy na dzień 16. października, o godz. 7-mej wiecz. w sali Lwowskiego Stowarzyszenia Kupców, Hetmańska 6, II. p.

Ogólne Zgromadzenie techników dentystycznych,

które powinno się odbić głośnem echem u naszych pracodawców, a rezolucja będzie naszą jedyną i słuszną wyrazicielką naszych myśli i żądań za naszą pracę.

Wszyscy jak jeden mąż pod sztandar robotniczy, na którym powiewają słowa:

Precz z wyzyskiem klasy pracującej! Gdyż w jedności siła, a w solidarności zwycięstwo!

Zarząd Centralny.

Komunikat.

KOMITET BUDOWY POMNIKA TADEUSZA KOŚCIUSZKI urządza w niedzielę, dnia 14. b. m. zbiórkę uliczną, z której dochód przeznaczony jest na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki we Lwowie.

Komitet wzywa wszystkich członków Towarzystwa do wzięcia czynnego udziału w powyższej zbiórce ulicznej.

Różne.

TAKŻE REKORD. Miasto Burbank w Kalifornii, musiało znacznie powiększyć ilość listonoszów i urzędników pocztowych, ażeby nadchodzące tam masowo listy mogli adresaci otrzymywać punktualnie. Dyrektor tamtejszej poczty Rotenburg tłumaczy to tem, że istny potop listów napływa codzień do Coollen Moore, Billie Dove, Ryszarda Bartelmess, Corinne Griffith i innych gwiazd filmowych. Rekord pod tym względem wziął Billie Dove, który od 1. do 31. lipca b. r. otrzymał pocztą 38.000 listów.

—o—

Bezrobocie w Anglji.

Ostatnie miesiące wykazują ponowny wzrost bezrobocia w Anglji. W maju ilość bezrobotnych wynosiła 1,143.000 osób, tj. 9,9 proc. ogólnej ilości ubezpieczonych robotników; w czerwcu liczba bezrobotnych wzrosła na 1.239.000 osób (10.8 proc.), w lipcu — na 1.354.000 osób (11,7 proc.), w sierpniu — na 1.367.000 osób (11,7 proc.). W porównaniu z rokiem poprzednim powiększyło się bezrobocie w miesiącu sierpniu o 300.000 osób.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.